

Biezuńska-Małowist, Iza

"The Failure of the Roman Republic", R. E. Smith, Cambridge University Press 1955 ; "Hellenism and the Modern World", Gilbert Murray, London 1953 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 48/2, 337-340

1957

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

R. E. S m i t h, *The Failure of the Roman Republic*, Cambridge University Press 1955, s. 202;

Gilbert M u r r a y, *Hellenism and the Modern World, Six Talks on the Radio-diffusion Française and the BBC*, G. Allen & Unwin, London 1953, s. 60.

Dwie książki fachowych znawców starożytności (S m i t h — profesor historii starożytnej Uniwersytetu w Manchester, M u r r a y — hellenista, b. profesor Uniwersytetu w Oxfordzie) na tak odmienne tematy, że ich zestawienie w tym samym omówieniu zdziwi każdego specjalistę. Zestawienie to wynika nie z tematyki starożytnej obu prac, lecz z tego, że obie zdają się wypływać z problemów nurtujących współczesność i stają się dość jaskrawą ilustracją nie przysłowia: *historia — vitae magistra*, lecz jego odwrócenia: *vita historiae magistra* — zasady, która na ogół nie wychodzi na korzyść historii. Jest rzeczą znaną i dość zrozumiałą, że współczesna nam historiografia znowu zajmuje się z zapalem okresem schyłku republiki rzymskiej, schyłku cesarstwa, upadku Grecji i hellenizmu — czasami niepokoju, zamętu, kryzysu państw i ustrojów. Niezależnie od takiego czy innego stopnia tendencyjności autorów liczne te prace bardzo posunęły naprzód znajomość dziejów w nich badanych. Podane w tym nagłówku prace nie stawiają sobie za cel dociekań szczegółowych (druga jest zresztą zbiorem przeznaczonych dla szerokiej publiczności essayów), lecz podanie własnego ujęcia omawianych zagadnień. W obu występuje bardzo silnie operowanie analogiami do nowszej i najnowszej historii, przy czym pierwszemu autorowi mają one służyć dla lepszego zrozumienia przeszłości, drugi używa przeszłości do wytłumaczenia zjawisk nam współczesnych. Obaj wyraźnie podkreślają to na wstępie i w toku swoich rozważań.

Zasadnicza teza pierwszej pracy brzmi, że podstawową przyczyną upadku republiki rzymskiej, wszystkich przeżywanego przez Rzym w I w. trudności, była działalność Grakchów. W okresie wielkich podbojów Rzym był rządzony przez arystokrację senatorską z dużym poczuciem odpowiedzialności i interesu państwa. W tym okresie było to społeczeństwo harmonijne, gdzie wszystkie klasy społeczne respektowały wzajemnie swoją pozycję i rolę bez gorzkiej nienawiści właściwej społeczeństwu rozbitemu na grupy. Taka sama harmonia panowała między miastami podbitej Italii i Rzymem. Miasta te były rządzane przez arystokrację, będącą u władzy za zgodą reszty obywateli i ku ogólnej szczęśliwości. Arystokracja rzymska zwracała szczególną uwagę na *mos maiorum*, na ogólną moralność całego społeczeństwa, na zachowanie w poszanowaniu religii. Smith kładzie szczególny nacisk na to, że *nobiles* byli tak samo głęboko wierzący jak reszta społeczeństwa, choć inaczej tę religię pojmowali. Bez tej wspólnej wiary społeczeństwo nie trzymałoby się tak silnie. Ten sam motyw konieczności wspólnej wiary w społeczeństwie powtarza się u Murraya, który w pierwszym essayu („The Christian Tradition—Rome, Jerusalem, Athens“) mówi o tym, że w okresie cesarstwa rzymskiego filo-

zofia nie mogła zaspokoić społeczeństwa, bo społeczeństwo może być harmonijne tylko przy wspólnej wierze, a nie racjonalistycznych spekulacjach. Wielkie podboje nie zachwiały bynajmniej, wg Smitha, zdrowych podstaw społeczeństwa rzymskiego — w wojnach punickich Rzym walczył o swój byt (*for her very existence*, s. 47), bynajmniej nie o zdobycze terytorialne. Ingerencja późniejsza w Grecji miała na celu tylko utrzymanie jej w neutralności przy pozostawieniu zupełnej swobody własnego rozwoju w każdej dziedzinie i taka sama była polityka Rzymu dalej w stosunku do państw wschodu — żadnej żądzy podboju i żadnego poczucia odpowiedzialności za inne kraje. Rzym był potężnym państwem i stawał się właściwie potęgą światową, ale nie zdawał sobie jeszcze z tego sprawy. Smith rozróżnia bowiem zasadniczo państwa potężne od państw — potęg światowych. O tych ostatnich można mówić w stosunku do państw będących bezsprzecznie najpotężniejszymi w otaczającym ich świecie — jak Rzym cesarski, Anglia w końcu XIX w., Stany Zjednoczone dzisiaj. Takie państwo może nabrać poczucia odpowiedzialności za losy świata, jak to się stało później z Rzymem, jak się stało z Anglią i ze Stanami Zjednoczonymi. Ale może istnieć okres nawet dłuższy, kiedy państwo będące taką światową potęgą nie nabrało jeszcze tego poczucia (przykład w przypisach s. 72 — Stany Zjednoczone przy pewnym wkładzie kosztów mogłyby zapobiec drugiej wojnie światowej, ale nie zdawały sobie sprawy z tej możliwości i ze swojej odpowiedzialności; po wojnie wzięły na siebie całą odpowiedzialność za „świat zachodni“, zdały sobie sprawę ze swej pozycji i obowiązków). Rzym w połowie II w. nie miał jeszcze świadomości swej potęgi, a także wypływających z niej obowiązków, stąd niepotrzebne okrucieństwo wypływające z nieuzasadnionego poczucia zagrożenia w stosunku do Kartaginy i Koryntu. Prowincje swoje przejął Rzym z posiadłościami Kartaginy, chciał w nich utrzymać spokój (nie dla żadnych własnych korzyści) i stąd nieraz okrutne pacyfikacje, bo wciąż jeszcze Rzym nie zdawał sobie sprawy ze swej odpowiedzialności za inne ludy. Rządząca Rzymem arystokracja nie chciała ciągnąć żadnych materialnych korzyści z podbojów prowincji, stąd rozwój grupy ekwitów, rozwój, który *nobiles* starali się bezskutecznie zatrzymać. Ci zaś nie mając poczucia odpowiedzialności za państwo usiłowali narzucić im politykę wygodną dla swoich interesów, choć nieraz szkodliwą dla Rzymu — tak np. podczas wojny jugurtyńskiej, której *nobiles* nie chcieli prowadzić, a którą podsycali *equites* (tu opiera się Smith na wywodach de S a n c t i s a).

Pewne trudności nasuwały się po okresie wielkich podbojów — zanikanie drobnego włościanstwa w Italii, brak więc rekrutów do armii, trudność opanowania tendencji ekwitów itp. — ale to wszystko nobilem przezwyciężyliby na drodze reform i ewolucji (tu znów analogia do Anglii po rewolucji przemysłowej), gdyby nie użycie rewolucyjnych metod przez Grakchów. Nie tyle złe były ich cele, ile metody — pokazali ludowi i ekwitom, że można iść wbrew woli senatu — i to zrujnowała całą harmonię ustroju Rzymu. *Nobiles* bynajmniej w II w. nie byli arystokracją skorumpowaną; Sallustiusz przypisuje im cechy ich wnuków, jemu współczesnych. Stali się tacy, skoro stracili możliwość spokojnego kierowania państwem i musieli się bronić przed osobistymi atakami, walczyć o swoją pozycję.

Smith wysuwa tezy — znane nam dobrze z pisarzy rzymskich — że Rzym prowadził wojny tylko *sociis defendendis causa* (Ciceron; por. Verg. *Tu regere imperio...*) i że wszystkiemu złemu byli winni Grakchowie. Obawiam się, że argumentacja Grakchów była bardziej przekonująca niż autora. Teoria „potęgi światowej“ filantropijnie pomagającej słabszym państwom też chyba nie wytrzymuje krytyki historyka. A może po Suezie Smith już by jej nie powtórzył?

W dalszym ciągu swej pracy Smith opisuje wypadki od Grakchów do Cezara, nie wychodząc właściwie poza opis znanych objawów kryzysu republiki, składając jednak całą odpowiedzialność na Grakchów.

Essaye Murraya łączy z pracą Smitha, poza metodą analogii ze współczesnością, przede wszystkim ocena roli imperium rzymskiego (i Murray podkreśla, że panowanie rzymskie nie zawsze było narzucane siłą — powołuje się tu na sławne zapisy testamentowe Kyrene i Pergamu) i pogląd na rolę Stanów Zjednoczonych w ochronie i zachowaniu „kultury europejskiej“. Murray już w niektórych swoich poprzednich pracach, a raczej odczytach, podkreślał rolę znajomości antyku dla zrozumienia współczesności, znaczenie kultury klasycznej w formowaniu się kultury europejskiej, a szczególnie angielskiej („Greek Studies“, 1946; essaye „Hellenism“, 1941 i „Humane Letters and Civilization“, 1936). Cykl ogłoszonych w omawianym zbiorze odczytów ma, jak wskazuje tytuł, jako myśl przewodnią zestawienie antyku ze współczesnością. W essayu II i III („Historical Hellenism, The Real Greece“ i „The Logos“) podkreśla Murray charakter kultury greckiej, której istotną wartość i oryginalność w porównaniu ze Wschodem polega na wprowadzeniu pojęcia swobody myśli i słowa połączonej z głębokim zrozumieniem przeciwnika. Grecy wierzyli w moc mowy (*logos*), w znaczenie wymiany myśli — stąd zasada wysłuchania zawsze drugiej strony, zasada wolności słowa również w dziedzinie religii i polityki. W essayu IV („A «Liberal» Civilization Wrecked by War“) rozważa autor destrukcyjny wpływ wojny peloponeskiej na Ateny i całą Grecję. Wolne, liberalne Ateny, tolerancyjne w polityce wewnętrznej i zewnętrznej (stosunki zewnętrzne oparte były na zasadzie pomocy innym państwom — co prawda Murray analizując w tym punkcie mowę Peryklesa o demokracji ateńskiej zgadza się, że to obraz wyidealizowany, ale ważny wg niego jest fakt, że taki był ideał Ateńczyków) zmieniły się podczas i po wojnie, jak i cała Grecja. Powszechna walka sił rewolucyjnych z konserwatywnymi, biednych z bogatymi, walka poszczególnych klik doprowadziła do upadku moralnych wartości, do gwałtów i zdrady; w polityce zewnętrznej zębna żądza panowania nad innymi (*arche*) spowodowała powszechny upadek Grecji. Już Tukidydes i Isokrates widzieli objawy zła i jego przyczyny. W okresie hellenizmu (V „The Hellenistic Age“) następuje upadek *polis*, ale owa żądza panowania, która doprowadziła do jej zguby, przejęta jest przez wielkie państwa hellenistyczne i prowadzi do ciągłych między nimi walk. Szerzy się wprawdzie kultura helleniska, ale często pozbawiona jest najistotniejszych wartości — poczucia wolności własnej i poszanowania cudzej. Nie wszystko jednak z nadziei świata hellenistycznego zostało zmarnowane, dziedzictwo Grecji i przewaga polityczna dostały się w ręce Rzymu, który za cesarstwa stworzył ludzkości najszczęśliwsze w dziejach warunki. Rzym zachował bowiem pamięć czegoś lepszego niż jego własna praktyka — *an ideal Hellenism which can still in many ways be an inspiration to the world*.

W essayu ostatnim („Hellene and Barbarian“) zawarte jest wyjaśnienie tytułu zbioru „Hellenism and the Modern World“. Murray przeprowadza tu analogię między współczesnym światem a okresem hellenizmu. Europa, najkulturalniejszy z kontynentów świata, spadkobierczyni całej dawnej kultury, po latach zębnej walki o *arche* straciła przewagę ekonomiczną, polityczną, a po drugiej wojnie światowej nawet prawo do uznawania się za najbardziej humanitarną (już w poprzednich, przedwojennych pracach Murray ostro występował przeciwko hitleryzmowi). Ale kraje zachodniej Europy wyciągnęły z tego wnioski — nauczyły się nie dążyć do *arche*, pozostało poczucie wspólnoty i konieczności wzajemnej pomocy (szereg komisji ONZ — pomoc krajom słabszym ekonomicznie, uchodźcom itd.). Wszędzie

trwają walki społeczne, grozi Europie „wróg nr 1“, a Chiny zapewne „wróg nr 2“ niestety nie idą drogą Indii, które stanowią właśnie symbol najlepszej drogi, syntezy kultury wschodniej i zachodniej. Widoki są ponure, ale nie martwmy się, nawet w najgorszym razie, jeżeli Europa zachodnia straci wolność a *Greater Rome across the Atlantic* przechowa tradycję kultury.

Trudno przeprowadzać dyskusję z autorami powyżej streszczonych prac. Przy całej widocznej znajomości tematyki starożytnej, umiłowaniu najpiękniejszych stron kultury antycznej, tak łatwo zapominają o istnieniu nietolerancyjnej Sparty — antycznego państwa totalitarnego (jeśli już koniecznie mamy używać współczesnych terminów), i o krwawym tłumieniu prób wystąpienia ze Związku Morskiego ze strony liberalnych Aten (na długo przed wojną peloponeską — np. Thasos), i o ciężkim wyzysku prowincji ze strony Rzymu (zanim cesarstwo dało światu ów „najszcześniejszy okres“ w jego dziejach), i o ogromnym bogaceniu się owej szlachetnej arystokracji senatorskiej na wojnach i w prowincjach itd. itd. Można się tu tylko powołać na słowa autora jednej z recenzowanych prac — Smitha — przy omawianiu dzieł historycznych Salustiusza: *The historian reflects most clearly his society both in what he writes and how he writes it*. Przykro tylko, że przy tak poważnym udoskonaleniu metod badania historycznego, przy tak wielkich osiągnięciach badawczych naszej nauki ciągle jeszcze zdarzają się tak subiektywne i tak wyraźnie politycznie określone ujęcia faktów dobrze znanych i rozumianych przez znaczną część najpoważniejszych badaczy tzw. historiografii burżuazyjnej.

Iza Biezuńska-Małowist

E. A. T h o m p s o n, *A history of Attila and the Huns*, Clarendon Press, Oxford 1948, s. XII — 228.

Franz A l t h e i m, *Attila und die Hunnen*, Verlag für Kunst und Wissenschaft, Baden-Baden 1951, s. 215, 3 nłb, mapa, 16 ilustracji.

Od czasu głównej publikacji R. G r o u s s e t a („L'Empire des steppes: Attila, Gengis-khan, Tamerlan“, Paris 1939) historia ludów tureckich i mongolskich przestała być domeną zainteresowań filologów, podróżników i etnografów oraz zmusiła historyków zachodnio-europejskich do zmiany ich europocentrycznego punktu widzenia. Mimo to tradycje dawnej postawy nie są jeszcze całkowicie przewyciężone. Najbardziej konserwatywna pod tym względem okazuje się historiografia angielska. Książka Grousseta mimo swego ongiś przełomowego znaczenia musi być dziś uznana za przestarzałą nie tylko pod względem metody, lecz głównie ze względu na szybko wciąż narastający materiał źródłowy; niejedno jej uogólnienie nie wytrzymuje już dziś krytyki. Problematyka pozostała jednak nadal żywa.

Na jednym, zwężonym chronologicznie, odcinku podjął ją angielski badacz, E. A. T h o m p s o n, znany z swej monografii poświęconej schyłkowemu pisarzowi rzymskiemu, Ammianowi Marcellinowi („A Historical Work of Ammianus Marcellinus“, Cambridge 1947). Jak wiadomo Ammianus jest tym kronikarzem, który na kartach swego dzieła pierwszy wprowadził Hunów do dziejów Europy.

Drugie dzieło, o którym tutaj mówimy, wyszło spod pióra historyka niemieckiego znanego głównie z swoich prac nad dziejami schyłkowego Rzymu, a także historii kultury i literatury. Widoczne jest, że książka A l t h e i m a powstała niejako w odpowiedzi na publikację Thompsona. Altheim dość często korzysta z jego ustaleń, ale nie szczędzi swemu poprzednikowi słów krytyki, ostrej polemiki, a na-